

CZY PORAŻKI NA RYNKU ROPY I GAZU PCHNĄ ROSJĘ DO AGRESJI? [ANALIZA]

Wielowymiarowe klęski Moskwy w handlu ropą i gazem mogą zachwiać rosyjską gospodarką. Czy Kreml będzie próbował przykryć problemy wewnętrzne projekcją siły?

Rosja od dłuższego czasu zmagą się z istotnymi problemami na arenie międzynarodowej. Wiele z nich zapoczątkowało zajęcie przez państwo Władimira Putina Krymu i rozpętanie wojny na wschodzie Ukrainy, teraz tarapaty te wzmocniły okoliczności makroekonomiczne w postaci pandemii i naftowej wojny handlowej.

Trudności te dotyczą m.in. sztandarowego rosyjskiego projektu energetycznego ostatnich lat, czyli Nord Stream 2. Ten budowany po dnie Bałtyku gazociąg miał umożliwić przesył 55 mld metrów sześciennych gazu od Gazpromu na Zachód. Jednakże w ostatnich dniach 2019 roku USA zdecydowały się nałożyć sankcje na ten projekt sankcje. Amerykańskie instrumenty skutecznie odstraszyły od projektu szwajcarską spółkę Allseas, która kładła rury na dnie morza, przez co zwiększyło się (i tak już spore) opóźnienie w realizacji prac. Połączenie miało być gotowe do końca roku 2019. Teraz wiadomo, że zostanie ukończone być może nawet w 2021 roku. Być może – bo USA grożą kolejnymi sankcjami, które – jeśli zostaną wprowadzone zgodnie z medialnymi przeciekami – będą w stanie praktycznie uniemożliwić handel rosyjskim gazem za pośrednictwem Nord Stream 2.

Ukończenie podbałtyckiego gazociągu miało niebagatelne znaczenie dla rozmów Moskwy z Kijowem w sprawie nowej umowy na tranzyt błękitnego paliwa przez ukraińskie terytorium na Zachód. Wobec braku alternatywnej trasy (a taką właśnie miał być Nord Stream 2), Rosjanie musieli dogadać się z Ukraińcami.

Na problemy z podbałtyckim gazociągiem nałożyły się też perturbacje na europejskim rynku gazu (Rosja sprzedawała tam w 2019 roku bardzo tani gaz, żeby przygotować swych odbiorców na ewentualne zawirowania związane z ustaniem tranzytu przez Ukrainę), problemy z chińskim partnerem (Pekin podyktował Moskwie ceny za paliwo słane gazociągiem Siła Syberii oraz wyłączył Rosneft z dostaw dla jednej z rafinerii), pandemia koronawirusa (wydarzenie to obniżyło popyt na surowce energetyczne na całym świecie), związana z zarzą naftowa wojna handlowa z Arabią Saudyjską (Saudowie nie porozumieli się z Rosjanami ws. reakcji na wpływ koronawirusa na rynek ropy) oraz trudności w realizacji planu politycznego Władimira Putina względem Białorusi (Mińsk stara się wymknąć z naftowo-gazowych kleszczy Kremla). Wydarzenia te zostały szerzej opisane [tutaj](#).

W międzyczasie Ukraińcy wysłali sygnały o możliwych dostawach miliardów metrów sześciennych amerykańskiego LNG do ich magazynów, Polacy zapowiedzieli budowę symultanicznego rewersu na ropociąg Przyjaźń pompujący ropę z Białorusi, a koronawirus zaczął zagrażać planom rosyjskiej defilady z okazji 75. rocznicy zakończenia II Wojny Światowej.

Wszystkie te problemy uderzają w Moskwę tak gospodarczo, jak i politycznie oraz wizerunkowo. Dla

Rosji dochody ze sprzedaży węgłowodorów to największe źródło gotówki do budżetu, który już teraz oszacowany jest jako obciążony deficytem. Co więcej, klęski polityczne, czyli przede wszystkim blokada budowy Nord Stream 2, pozbawiają ją szans na szybkie odzyskanie straconych przychodów. To zaś odbija się niekorzystnie na wizerunku Kremla oraz jego gospodarza, który planuje przecież manewry konstytucyjne, mające na celu umożliwienie mu dalszego sprawowania urzędu prezydenta Federacji Rosyjskiej.

Istnieje zatem szansa, że Rosja zdecyduje się przykryć wszystkie swoje porażki agresywną retoryką czy nawet działaniami zaczepnymi, wycelowanymi w inne kraje.

„Rosja od długiego czasu przykrywa problemy wewnętrzne, w szczególności gospodarcze agresywną i - trzeba przyznać - dość sprawną na tle państw zachodnich polityką zagraniczną. Nie cofa się przy tym przed wykorzystaniem sił zbrojnych. Duma z potęgi własnego państwa często przysłała Rosjanom realia ich własnej egzystencji. M.in to z tego powodu Moskwa od lat inwestuje w siły zbrojne i związany z nimi przemysł zaniedbując kwestie gospodarcze. Nieremontowane są np. linie przesyłowe gazu, a marzy się o myśliwcach 5. generacji i budowie nowych lotniskowców. Tymczasem nawet ta jedyna, hołubiona gałąź przemysłu - przemysł zbrojeniowy - odnotowuje ostatnio spadek przychodów. Wg SIPRI w ostatnich 5 latach eksport przemysłu rosyjskiego spadł o 18 proc. Kończy się dywidenda techniczna z czasów ZSRR, a brak innowacyjności daje o sobie znać” - mówi Maciej Szopa, redaktor serwisu Defence24.

Szopa zaznacza, że mimo problemów państwo Władimira Putina wciąż jest niebezpiecznym graczem. Twierdzi jednak, że koszty ewentualnego ataku np. na Ukrainę mogłyby przerosnąć rosyjskie możliwości. „Rosja nadal dysponuje dużymi i stosunkowo nowoczesnymi konwencjonalnymi siłami zbrojnymi i teoretycznie jest w stanie dokonać pełnoskalowego uderzenia na Ukrainę. Pytanie jednak w jakim celu, jakie byłyby tego koszty polityczne, ile by to kosztowało, a przede wszystkim co dalej. Okupacja ponad 40-milionowego kraju mogłaby się okazać kosztem nie do udźwignięcia” - wskazuje.

Według redaktora Defence24, również wojna hybrydowa w niewielkich państwach bałtyckich może być dla Rosji problematyczne. „Rozpoczęcie działań hybrydowych na terenie państw bałtyckich teoretycznie jest zawsze możliwe, szczególnie jeśli chodzi o atak cybernetyczny. Trzeba podkreślić, że - szczególnie Litwa i Estonia - poczyniły duże wysiłki, aby uodpornić się na zagrożenie hybrydowe. Litwa utworzyła np. siły szybkiego reagowania w sile 2,5 tysiąca elitarnych żołnierzy. Są oni zdolni do reagowania w czasie krótszym niż doba na terenie całego kraju” - mówi Szopa.

Czy oznacza to, że sąsiedzi Rosji mogą spać spokojnie? Jeśli chodzi o widmo ewentualnej agresji - raczej tak. Wyjątkiem może być tu jednak Białoruś, która stara się stawać okoniem wobec rosyjskich planów pogłębionej integracji. Jednakże Kreml posiada w swym arsenale inne, mniej jaskrawe środki, które mogą zmienić kurs Mińska w tej kwestii - mowa przede wszystkim o dostawach ropy i gazu, niezbędnych dla przetrwania białoruskiej gospodarki.

Rosjanie mogą też - z racji zbliżającej się rocznicy zakończenia II Wojny Światowej - zaciągnąć do swej maszyny propagandowej sztuczki znane z ostatnich miesięcy, tj. agresywną retorykę obarczającą winą np. Polskę o wybuch tego konfliktu. Taki bezpodstawny i ahistoryczny spór również mógłby służyć jako narzędzie do odciążenia uwagi opinii publicznej od tarapatów państwa.

Istnieje też szansa, że Rosja osiągnie wystarczający sukces na innym polu - chodzi o europejskie sankcje nałożone na kraj Władimira Putina po Anshlusie Krymu. Jak pisze Witold Jurasz na portalu Onet, Moskwa, wysyłając do Włoch transporty medyczne do walki z koronawirusem, zmniejszyła do zera prawdopodobieństwo, że Rzym poprze przedłużenie sankcji na Rosję. Zdjęcie europejskich restrykcji będzie dla Kremla sporym sukcesem, przedstawionym jako wyjście z izolacji i szansa na ratowanie gospodarki.